



*We're taking over the world
one kiss at a time*



W długim życiu Władcy Czasu zdarzały się atrakcje, którymi nie tak łatwo było się znudzić. Ta, która odnalazła go w Torchwood z całą pewnością do takich należała. Mistrz nie potrzebował szczególnie dużo czasu by utwierdzić się w tym przekonaniu.

Owen Harper był tylko człowiekiem, a jednocześnie miał w sobie coś, co pozwalało o nim myśleć jak o krwawiącej ranie. Im więcej życia z niego umykało, tym więcej chciał go dla siebie zagarnąć. Nigdy dotąd nie znalazł skutecznego sposobu by je w sobie zatrzymać i możliwe, że nie znajdzie go nigdy. Ludzie żyli uderzająco krótko.

Mistrz nie przybył do Cardiff żeby zajmować się problemami śmiertelników zasilających szeregi Torchwood, ani ich nieśmiertelnego lidera - Jacka Harknessa. Zamierzał tylko się rozejrzeć. Sprawdzić czy wszystko jest na swoim miejscu. Czy Jack nadal rządził tutejszym zespołem, czy dał sobie już spokój z szukaniem Doktora. Poza tym Torchwood zajmowało się sprawami pochodzenia kosmicznego, które mało kto na tej planecie traktował poważnie, a on sam taką sprawą był. Oglądanie jak Torchwood wypruwa sobie żyły żeby rozwiązać zagadkę, którą na Gallifrey rozwiązałyby za nich ośmiolatek, było całkiem satysfakcjonującą formą spędzania czasu.

Nie przypuszczał, że wpadnie mu w ręce doktor Harper, który okaże się dużo bardziej zajmujący niż krzywdą Torchwood.

Teraz spoczywał tuż obok niego w hotelowym łóżku ze zdobionym wezglowiem. Trzymał twarz przy tuż przy piersi Mistrza. Z początku, gdy mężczyzna po całej zabawie się do niego przysunął, była to dla niego niespodzianka, ale przecież nie miał powodu żeby się przed tym wzbraniać. Gdyby Harper chciał go zaatakować i zaprowadzić do swojego szefa, dostrzegłby już tuzin wskazówek, że nosił się z takim zamiarem. Nic takiego jednak nie zobaczył. Co więcej, Harper teraz na pewno doskonale słyszał podwójne bicie serc Władcy Czasu. Mistrz zdawał sobie z tego sprawę, ale skoro Owen nie zaczął tematu, sam też tego nie zrobił.

— Chcesz powiedzieć, że Torchwood brakuje wam przystojnych chłopców? Może powinieneś poprosić o nowy przydział. — Zaśmiał się krótko, choć wyraz błogości pozostał na jego ustach jeszcze trochę.

Z szerokim uśmiechem na twarzy przyciągnął go do siebie, by wyjść naprzeciw jego ludzkim potrzebom, lecz Owen nie dał się obejmować długo. Chwilę później wyplątał się ze zwichrowanej pościeli rzucając tylko, że musi się ogarnąć.

Mistrz splótł ręce pod głową i przymknął powieki. Błogi uśmiech pozostał na jego ustach. Dopiero gdy Owen wrócił z łazienki i zaczął zbierać swoje rzeczy, Mistrz był lekko zdumiony. Wsparł się na łokciu, słuchając jak ten zwyczajnie opowiada o jutrzejszym zebraniu. Wiedział co się dzieje. Nie widział konieczności zadręczania mężczyzny pytaniami, więc pozwolił mu się spokojnie ubrać, podczas gdy sam wstał i nalał sobie szklankę wody z butelki stojącej na hotelowym stoliku.

Odprowadził doktora Harpera wzrokiem do drzwi, a kiedy ten wspominał o możliwości wspólnej podróży do pracy, odjął szklankę od ust w połowie łyku.

— Będę czekał przed hotelem! — Zadeklarował od razu, nie pozostawiając sobie nawet chwili do namysłu. Zaraz potem drzwi apartamentu zamknęły się za Harperem.

Wyraz zadowolenia powrócił na twarz Mistrza. Nie miał czego żałować. Spędził świetną noc z członkiem Torchwood, który przynajmniej pachniał najlepiej z całej ekipy i prawdopodobnie niedługo to powtórzy. Potem jeszcze raz i znowu. Dopóki nie wróci do swoich spraw w Londynie, a póki ta sprawa znajdowała się w rękach ludzi Harknessa to mogło potrwać.

Chcę im pomóc, nie chcę? — Zapytał siebie w myślach, po czym wykrzywił usta w wyrazie obojętności. — *Jeszcze się zastanowię. Może rzucę monetą.*

° ° * ☆ °

Następnego ranka Mistrz w świeżym garniturze i z promiennym uśmiechem na twarzy czekał na Owena przed hotelowym lobby. Kiedy rozpoznał go jako kierowcę, pomachał mu przez szybę zadowolony. Wsiadł do auta doktora Harpera, gdy ten tylko zatrzymał się przy krawężniku.

Mistrz był całkiem rześki i wypoczęty. Nie było widać po nim żeby połowę zeszłej nocy spędził na zalecaniu się do kogoś, a drugą połowę na odbieraniu swojej nagrody za udany flirt. W ręce trzymał papierowy kubek z kawą, przykryty plastikowym wieczkiem.

— *Czarna? Nie masz wielkiego wyboru. Pomyślałem, że ci się przyda* — Wsunął kubek w samochodowy uchwyt pomiędzy fotelami.

Podróż była krótka. Owen zatrzymał samochód niedaleko wejścia do siedziby Torchwood, jedynego jakie znał agent O. Kiedy lekarz miał już opuszczać auto, Mistrz go powstrzymał.

— *Czekaj. Mam coś jeszcze.* — Położył rękę na jego ramieniu, po czym wyciągnął swoje krótkie ciało w kierunku mężczyzny, by sięgnąć jego ust. Złożył na nich krótki, dość delikatny pocałunek. W niczym nie przypominający tych, które dzielili zeszłej nocy i również zupełnie nie zwiastujący tego co stało się później.

Gdy usta Mistrza oderwały się od wąskich warg Owena, zupełnie zwyczajnie sięgnął do jego spodni. Rozpiął sprzączkę paska, rozsunął rozporek i chwilę później jego miękkie usta oddawały się już innej przyjemności, pieszcząc z góry na dół członka Owena. Szybko poczuł jak pod jego dotykiem zaczyna sztywnieć. Ujął go zręcznie w swoje palce i przesunął językiem po całej jego długości. Nitka śliny rozciągnęła się między czubkiem członka, a językiem Mistrza.

Podniósł wzrok swoich czarnych oczu na kierowcę. Jak zwykle, gdy wchodził w rolę porządnego agenta MI6 wyglądał niewinnie, ale te złowieszcze ogniki w jego oczach mogły wywołać dysonans poznawczy, u osoby która je wychwyciła.

— *Może jutro też mnie podwieszysz?* — Rzucił prowokacyjnie, po czym wrócił do rytmicznych ruchów wzdłuż członka doktora Harpera. Bardzo możliwe, że spóźnił się do pracy. Mistrz nie dbał o takie rzeczy. Był Władcą Czasu więc zawsze miał go tyle ile potrzebował.

